



Kto mieszka w starej szafie

Ewa Oleksiuk

Ewa Oleksiuk

Kto mieszka w starej szafie?

Wersja Demonstracyjna



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2022

Ewa Oleksiuk
„Kto mieszka w starej szafie?”

Copyright © by Ewa Oleksiuk, 2022
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o. 2022

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie
może być reprodukowana, powielana i udostępniana
w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: Renata Grześkowiak
Korekta: Robert Olejnik i "Dobry Duszek"
Projekt okładki: Robert Rumak
Skład epub, mobi i pdf: Kamil Skitek

ISBN: 978-83-8119-893-6

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://www.psychoskok.pl/>
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl/>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Spis treści

Rozdział pierwszy	5
Rozdział drugi	8
Rozdział trzeci	14
Rozdział czwarty	31
Rozdział piąty	44
Rozdział szósty	58
Rozdział siódmy.....	68
Rozdział ósmy	84

Rozdział pierwszy

Dom usytuowany był na tle wzgórz porośniętych drzewami, za którymi widać już było tylko zmieniające się niebo, w zależności od pogody czy pory roku. W oddali widniał początek rzeki płynącej w dół w poszukiwaniu swojej własnej historii, by ujście znaleźć, wpadając do morza lub oceanu. Po obu jej stronach brzeg był porośnięty trawą przepikowaną kolorami kwiatów polnych i połaciami ziół w przeróżnych odcieniach brązu, czerwieni i żółci. Cały ten krajobraz można było oglądać z tarasu budynku, znajdującego się na drugim piętrze, a wyjście było możliwe z głównego korytarza po specjalnym zezwoleniu wychowawcy. Julia wymykała się jednak nocą na ten taras, by poczuć się wolna i wyobrazić sobie, że znajduje się na zamkowym balkonie, będąc jego właścicielką, i że z góry spogląda na włości, planując ich zagospodarowanie. Sam budynek znajdował się w środku starych ogrodów, bo faktycznie kiedyś był czyjąś własnością i właściciel zatrudniał projektantów oraz ogrodników, dbając, by wyglądały jak najlepiej i wpasowały się w otaczający krajobraz. Oglądając budynek z zewnątrz, można było mieć wrażenie, że jest oazą luksusu i spokoju, gdzie człowiek może wypoczywać, wyrwać się z niechcianych miejsc, by zacząć żyć od początku. Gdy Julia przybyła tu, też tak sobie

wyobrażała. Przywiozła ją ciotka, u której przebywała przez jakiś czas pod opieką, gdy została sama na świecie. Jej rodzice byli podróżnikami. Z ostatniej wyprawy do Konga nie wrócili. W czasie ich nieobecności zostawała z nianią. Ta jednak po śmierci rodziców przekazała Julię ciotce i wyjechała. W takich chwilach chyba najlepiej i najszybciej można się dowiedzieć, ile dla kogo znaczymy. Ich dom pozamykano, pozwolono jej zabrać najpotrzebniejsze rzeczy i trochę pamiątek. Najcenniejsza to album ze zdjęciami z podróży i tymi zrobionymi w chwilach radości oraz rodzinnych spotkań. Na te zdjęcia długo nie mogła patrzeć. Bolało. Julia nie rozumiała prawnych zapisów i tego wszystkiego, co jej tłumaczono, że teraz będzie musiała czekać do pełnoletniości, by móc sama zamieszkać w domu, albo korzystać z pieniędzy rodziców, które otrzymała w spadku. Nie chciała się przeprowadzać i nie chciała zostać sama. Jak w letargu żyła u ciotki, która nie bardzo okazywała jej zrozumienie, a co dopiero miłość. A ona jej potrzebowała najbardziej.

Kiedy wysiadła z samochodu i popatrzyła na wielki gmach z baśniowym tłem krajobrazu, zamarzyła o niezwyklej historii. Przecież tragiczną już miała za sobą. Teraz mogło już być tylko dobrze.

„A może w tej scenerii pojawi się ktoś lub coś, co zaprowadzi mnie znowu do rodziców? Może nie będę całkiem sama?” – myślała.

W snach rozmawiała z rodzicami. Poniekąd dlatego trafiła właśnie tutaj, bo ciotka twierdziła, że ma nie po kolei

w głowie i obawia się o własne zdrowie. Tutaj podobno mieli jej pomóc stanąć na nogi. Julia nie wiedziała, co to znaczyło. Ciotka załatwiła z pomocą lekarza pobyt dla niej w tym miejscu, aby się wyciszyła, nabrała sił, była w kontakcie z rówieśnikami i przestała rozmawiać z duchami (jak się wyraziła ciotka). Dla Julii jej rozmówcy byli prawdziwi, namacalni. Dziewczynka uważała, że jej ciotka przesadza i nie ma racji, ale była jej posłuszna. Zgodziła się na taki obrót sprawy i zamieszkała na „Zamku”.

Rozdział drugi

W korytarzu powitała ją pani Matylda. Kobieta w średnim wieku, o dostojnym wyglądzie i ostrych rysach twarzy, co sprawiało, że budziła u Julii dystans.

– Witaj, Julio, cieszę się, że z nami zamieszkasz – przywitała się uprzejmie.

– Dzień dobry – odpowiedziała i spuściła oczy, mając nadzieję, że jak je podniesie w górę, to już tej osoby nie zobaczy.

– Zapraszam cię. Zaprowadzę cię do pokoju. Twoja ciotka zadbała o to, abyś miała komfortowo i będziesz mieszkać sama. Mam nadzieję, że ci się tu spodoba. – Mówiąc to, wskazała na drewniane, bogato rzeźbione drzwi, co od razu zauważyła Julia.

W jej domu były podobne drzwi, tyle że wejściowe. Środkowa rzeźba przedstawiała wielkie serce, a w jego środku trzy mniejsze. Mama Julii tłumaczyła jej znaczenie tego, że w tym domu panuje zgoda. Trzy serca, po jednym dla każdego z mieszkańców, i jedno wielkie serce to dom, w którym mieszkali. Jej rodzice kochali symbole. Podróżując, przywozili ich dużo z różnych miejsc świata. Tłumaczyli Julii, że dla każdego człowieka, w zależności od miejsca, w którym się urodził i gdzie wychował, co innego jest ważne. Dlatego symbol jest zawsze szczególny i inny,

ale trzeba go szanować bez względu na to, czy się wierzy w jego moc lub nie.

Julia zastanawiała się, co oznaczają rzeźby na jej drzwiach od pokoju. Były to otwarte drzwi, a w środku widać było podwójne drzwi, ale zamknięte. Jedno skrzydło uchylone, lecz co było ukryte za tymi drugimi drzwiami, zostało tajemnicą.

Dziewczynka postawiła walizkę i rozejrzała się po pokoju. Był czysty i zadbane, ale skromny w wyposażenie i meble. Jej uwagę zwróciła szafa, która wydawała się być bardzo stara. Również bogato rzeźbione drzwi przyciągały wzrok, bo na samym środku patrzyły na nią wyłupiaste oczy jakiegoś zwierzęcia. Nie umiała sobie wytłumaczyć, co to za zwierzę. Niby głowa psa, ale łapy jak u tygrysa, no i ogon smoczy.

– Dziwne – pomyślała. – Pewnie to kolejny symbol, ale nie wiem, co może oznaczać.

Położyła się na łóżku, dalej rozmyślając, i nie pamiętała, kiedy zasnęła. Przyśnił jej się dom i mama, która prowadziła na smyczy właśnie tego dziwoląga rzeźbionego na drzwiach. Zawołała:

– Mamo! Co tu robisz z tym zwierzęciem?

Usłyszała we śnie:

– Opiekuj się nim. Opiekuj się, to twój przyjaciel.

Obudziła się, płacząc, i dalej wołając mamę. Lecz ona jej nie słyszała, odeszła.

Julia wyjrzała przez okno i ponownie zachwyciła się widokiem.

„Czemu muszę się tym cieszyć sama?” – pomyślała. „Gdybym miała rodzeństwo, pewnie byłoby mi łatwiej przejść przez to wszystko”. – Wzięła walizkę i postanowiła się rozpakować.

– Taka duża szafa, a ja mam tak niewiele rzeczy – powiedziała sama do siebie.

Drzwi szafy zaskrzypiały jak w starym zamczysku. Przesuwała drewniane rzeźbione wieszaki i za nimi zauważyła podobne rzeźbienia jak na drzwiach wejściowych.

„Po co komu te rzeźbienia w szafie?” – Zaśmiała się w myślach. „Czysty snobizm właściciela, ale wygląda ciekawie”.

Drzwi pilnował zwierzak znany już Julii. Wytrzeszczał zęby, jakby na coś nie pozwalał. Julia szybko zamknęła drzwi od szafy, bo nie chciała już na niego patrzeć. Ale po chwili przypomniała sobie sen z mamą.

„Może chciała mi coś przekazać?” – zadała sobie pytanie i znowu otworzyła szafę. Tym razem wydawało jej się, że zwierzak nie jest taki groźny i jakby spoglądał bardziej przyjaźnie, mimo wszystko ponownie zamknęła drzwi. Zatęskniła za mamą. Ona zawsze wiedziała, co robić i potrafiła wesprzeć w trudnych chwilach. Chciała się przytulić i opowiedzieć jak bardzo jej smutno.

Usłyszała pukanie do drzwi. To pani Matylda.

- Julio, czy odpoczęłaś i rozpakowałaś rzeczy?
- Tak, jestem gotowa.
- Zejdź, proszę, na kolację. Chcę cię przedstawić reszcie mieszkańców.
- Dobrze, zaraz zejdę, jak tylko się przebiorę – skłamała szybko, bo nie miała jeszcze ochoty na nowe znajomości.
- Pospiesz się. Zaczynamy posiłek o godz. 18:00. Nie tolerujemy spóźnień.
- Dobrze, pani Matyldo.

Odtwarzała w myślach jeszcze raz słowa: „nie tolerujemy spóźnień” i zrozumiała, że nie będzie wcale tak miło, jak się zapowiadało.

Z przestronnego holu do stołówki prowadziły podwójne drzwi. Szerokie, drewniane ławy poustawiane były dokoła, wzdłuż ścian, wraz ze stołami. Pomieszczenie sprawiało wrażenie surowego, ale idealnie czystego. Gdy weszła, wszystkie oczy zwrócone były w jej kierunku. Pani Matylda wyszła jej naprzeciwko i zanim wskazała jej miejsce przy stole, głośno przedstawiła ją wszystkim obecnym. Zawstydzona i przygnębiona usiadła obok koleżanki o czarnych włosach i wielkich brązowych oczach. Dziewczynka była mniej więcej w jej wieku, powitała ją nieśmiałym uśmiechem.

- Cześć, jestem Amelia.
- Cześć, jestem Julka.
- Przyjechałaś z daleka? – zapytała Amelia.

– Nie wiem, czy to daleko dla ciebie, ale jechałam samochodem cały dzień.

– O, to daleko. Ja tu przyjechałam tydzień temu, ale jechałam niezbyt długo.

– Dziewczynki! – upomniała pani Matylda. – Jemy kolację. Proszę o spokój.

– Amelio, porozmawiamy później.

Kolacja zbytnio jej nie smakowała. Może dlatego, że chleb wydawał się jej kwaśny.

Po kolacji razem z Amelią poszła do pokoju.

– Wejdz, proszę – zaprosiła koleżankę.

– Och, nie wiem, czy powinnam. Pani Matylda nie pozwala się odwiedzać o tej porze.

– Nie jest przecież późno, a spać też jeszcze nie idę. Porozmawiamy sobie – odpowiedziała.

– No dobrze, ale tylko na chwilę.

– Jeszcze nie rozpakowałam wszystkich rzeczy, bo ta szafa mnie przeraża. – Julia się zaśmiała. – Też masz w pokoju taką?

– Moja jest dużo mniejsza i na dodatek muszę się nią dzielić z koleżanką. Jest prosta i bez ozdób.

– To może i lepiej. Mi pewnie będzie tu nudno samej, więc będę się cieszyć, jak mnie odwiedzisz czasem.

– Pewnie, że mogę cię odwiedzić. I tak będziemy się widywać codziennie na posiłkach i na zajęciach lekcyjnych, ale porozmawiać tu osobno to co innego.

– Jak tu trafiłaś? – zapytała Amelia.

– Moi rodzice nie żyją i nie ma komu się mną zająć. Jestem sama na tym świecie.

– Słyszałam, że przywiozła cię ciotka.

– Tak, ale ona nie chce się mną zajmować.

– To twoja historia jest podobna do mojej. Też jestem sierotą – powiedziała smutno Amelia.

– Trudno, nie wolno nam, sierotom, się poddawać i trzeba trzymać się razem! – pocieszała Julia.

Po tym orędziu w drzwiach stanęła pani Matylda.

– Czy ja dobrze widzę? Jeszcze nie w łóżkach? – Spojrzała z ukosa, aż podniosła jej się prawa brew.

– Tylko na moment tu weszłam. Chciałam zobaczyć, jak Julia się tu urządziła – tłumaczyła się Amelia.

– Proszę iść do swojego pokoju. – Pani Matylda wskazała palcem na drzwi.

Amelia podniosła się z łóżka i wychodząc z pokoju, mrugnęła porozumiewawczo do Julii. Dziewczynka wiedziała, że koleżanka zrozumie jej gest. Spotkanie jeszcze się nie skończyło.

Koniec Wersji Demonstracyjnej